

Stanisław Barańczak (ur. 1946), Ewa Lipska (ur. 1945), Ryszard Krynicki (ur. 1943)

S. Barańczak, *Spójrzmy prawdzie w oczy*

Spójrzmy prawdzie w oczy: w nieobecne
oczy potrąconego przypadkowo
przechodnia z podniesionym kołnierzem; w stężałe
oczy wzniesione do tablicy z odjazdami
dalekobieżnych pociągów; w krótkowzroczne
oczy wpatrzone z bliska w gazetowy petit;
w oczy pośpiesznie obmywane rankiem
z nieposłusznego snu; pośpiesznie ocierane
za dnia z łez nieposłusznym, pośpiesznie
zakrywane monetami, bo śmierć także jest
nieposłuszną, zbyt śpiesznie gna w ślepy zaułek
oczodołów; więc dajmy z siebie wszystko
na własność tym spojrzoniom, stańmy na wysokości
oczu, jak napis kredą na murze, odważmy się spojrzeć
prawdzie w te szare oczy, których z nas nie spuszcza,
które są wszędzie, wbite w chodnik pod stopami,
wlepione w afisz i utkwione w chmurach;
a choćby, to jedno będzie nas umiało rzucić
na kolana.

Jednym tchem 1970

S. Barańczak, *Określona epoka*

Żyjemy w określonej epoce (odchrząknięcie) i z tego
trzeba sobie, nieprawda, zdać z całą jasnością.
Sprawę. Żyjemy w (bulgot
z karafki) określonej, nieprawda,
epoce, w epoce
ciągłych wysiłków na rzecz, w
epoce narastających i zaostrzających się i
tak dalej (siorbnięcie), nieprawda, konfliktów.
Żyjemy w określonej e (brzęk odstawianej
szklanki) poce i ja bym tu podkreślił,
nieprawda, że na tej podstawie zostaną
określone perspektywy, wykreślane będą
zdania, które nie podkreślają dostatecznie, oraz
przekreślone zostaną, nieprawda, rachuby
(odkaslnięcie) tych, którzy. Kto ma pytania? Nie widzę.
Skoro nie widzę, widzę, że będę wyrazicielem,
wyrażając na zakończenie przeświadczenie, że

Żyjemy w określonej epoce, taka
jest prawda, nieprawda,
i innej prawdy nie ma.

Ja wiem, że to niesłuszne 1977

S. Barańczak, *Braki, odrzuty, produkty zastępcze*

Więc to już zawsze tak, już zawsze zamiast
gwiazdy pierwszej świetności dorsz drugiej świeżości,
więc zawsze ziemia sztucznym miodem, rozwodnionym
mlekiem będzie płynęła, a w księdze przeznaczeń,
odbitej na papierze piątej klasy, zawsze
gdzieś w środku będzie brakować arkusza?

Więc to już zawsze, tak, jak zawsze. Zamiast

ostatecznej jasności i pierwszej jakości
przed oczami wciąż będą paczące się drzwi
z oblużowaną klamką, a nie rajskie wrota.
Objadając się śpiesznie przy chwiejnym stoliku
przecenionym bigosem, jakże tu wyszeptać:

"Więc to już". Zawsze tak. Już zawsze zamiast
wołać: "Chcę żyć jak człowiek", szukać dziury w całym
niebie, jakie ci dano – będziesz żył jak człowiek,
czyli: patrząc przez palce, przymykając oczy.
Dziury w niebie nie będzie, gdy zaczniesz tak żyć.
I przyciasna korona z głowy ci nie spadnie.

Więc to już nigdy? Tak, już nigdy. Zamiast
pro wizorki, tandety, trzeciej kategorii
nie nastanie świat świetny, świetlisty i świeży.
Bo skąd zresztą wiadomo, że ten świat gdziekolwiek
jaśniej, skoro nigdy nikt nie odpowiada
za ukryte usterki. Ani na wołanie.

Tryptyk z betonu, zmęczenia i śniegu 1980

Ewa Lipska, *My*

My – rocznik powojenny otwarty na oścież –
w pełnokomfortowym stanie swego ciała
czytamy Sartre'a i książki telefoniczne.
Rozważamy uważnie wszelkie trzęsienia ziemi.
My. Rocznik powojenny ze spokojnych doniczek.
Wyprowadzony z bezspornych statystycznych wyliczeń.
Nie dosłyszany w hałasie początku.
Cierpiący na bezsenność i do ćmy podobny.
Powołany do koncentracji nad.

Do naszych dni prowadzą zardzewiałe drzwi.
Schody które przeżyły hodowcę kanarków.
Wodospad kroków. Pogrzeb z orkiestrą. I krzyk tłuczonych
garnków.

Schodzimy powoli. Z powagą drzewa.
Jest może siódma rano. Dzień zbyt dokładnie dojrzeła
i niekiedy przyjmuje smak gnijącego jabłka.
Najrozmaitsi ludzie gwałtownie wybiegają.
Ze schodów. Z bram. Z hoteli. Z ust. Tu i tam.
Obłąkani po łokcie pensjonariusze świata.
Przeklinają. Przystają opłaceni na parkingach.
My zazdrościmy tym
którzy w wysokich sznurowanych butach
przeszli przez wojnę.
Zazdrościmy
nocy oszczędnie po małym kawałeczku
rozdzielanych między helmy znużone.
Strzałów jak ognie sztuczne do ust podniesionych.

Stanisław Barańczak (ur. 1946), Ewa Lipska (ur. 1945), Ryszard Krynicki (ur. 1943)

Wulgarnych wzruszeń nagłego ocalenia.

O tamtym świecie
z miasta lęk wywożono na taczkach
i wymiatano kule.
Choć w twarzach jeszcze nie wystygło drzenie
pozlepiano hejnałem gruzy i wyzwolenie
i poranione mury do hymnu wstawały.
Ludzie na wolność klaskali. Bramy się otwierały.
W bramach kobiety rodziły dzieci:
nas. Jakże odświętnych. Powołanych jeszcze przed
świtem.
Odpornych na ciało. Otrząśniętych z chrzestu broni.

Oddano narodzeniem naszym cześć – zabitym.

A pamięć przestrzeloną dźwigamy
już my.

Wiersze 1967

Ewa Lipska, Ucz się śmierci

Ucz się śmierci. Na pamięć.
Zgodnie z zasadami pisowni
wyrazów martwych.

Pisz ją łącznie
jak rzeczpospolita albo lwipyszczyk.

Nie dziel jej pomiędzy umarłych.

Jesteś wybrańcem bogów.
Ucz się śmierci wcześniej.

Miłość do ojczyzny
też bywa śmiertelna.

Ucz się śmierci
w miłości.

Ucz się śmierci nie tylko
dla zabicia czasu.

Czas bywa samobójczy
i wisi godzinami na drzewach.

Przepytaj siebie.

Przepytaj na żywo.

Piąty zbiór wierszy 1978

Ryszard Krynicki, Świat jeszcze istnieje

Nic się nie zmienia
codziennie czekasz na przydział mieszkania
wstajesz świat jeszcze istnieje
wracasz z pracy świat jeszcze istnieje
czytasz w gazecie albo innym piśmie świętym
że Chińczycy odkryli kość która może zrewolucjonizować
naukę
i obalić teorię Darwina
lub kilka pomników przyrody
kładziesz się spać po wysłuchaniu ostatnich wiadomości
i nie słyszysz nawet głosu własnego sumienia
śpisz nie śniesz o niczym
nie zastanawiasz się czy świat jeszcze istnieje
wstajesz twoje kości nie zrewolucjonizują nauki
jedziesz do pracy ulicą Armii Czerwonej
świat jeszcze istnieje nic się nie zmieniło
po lewej stronie ulicy
zależnej od kierunku w którym się poruszasz
razem z całym krajem
po lewicowej stronie ulicy
po ultralewicowej stronie ulicy
po lewackiej stronie ulicy
po lewitującej stronie ulicy
widzisz hasło największym celem ulicy jest człowiek
po prawej itd. stronie ulicy najwyższym celem
reszty nie potrafisz odczytać
niżej spadają tylko krople deszczu samoloty płatki śniegu
nie się nie zmieniło
padlina przejechanego psa jak leżała od kilku dni tak nadal
leży
poezja przestała być niezrozumiała
Chrystus nadal jest obiektem przetargów
czas niezależny od tego co pisze burżuazyjno-liberalny
"Time"
nieruchomo przepływa jak prąd elektryczny

a twoje dziecko wracając z przedszkola już wie
że największym celem jest itd.

Organizm zbiorowy 1975